Poznańskie wydawnictwo *Media Rodzina* wydało, w ramach serii *Gorzka Czekolada*, książkę ***„Im szybciej idę, tym jestem mniejsza”****.* To gorzko – słodki debiut norweskiej pisarki **Kjersti Annesdatter Skomsvold**. Niewielkich rozmiarów powieść gorycz zawdzięcza tematowi, który podejmuje, a jest nim problem starości oraz nieumiejętności funkcjonowania w społeczeństwie. Utwór nie jest jednak przygnębiającą historią samotnej, starszej pani, dzięki fenomenalnemu językowi, jakim jest napisany.

Mathea Martnsen żyje samotnie, miała męża, którego poznała będąc jeszcze w szkole. Oboje stronili od ludzi i tak też żyli jako małżeństwo. Nikt ich nie odwiedzał, nie mieli dzieci i rodziny, Epsilon pracował w Centralnym Urzędzie Statystycznym, a żona zajmowała się domem. Prowadzili bardzo uporządkowane, wręcz nudne życie, łączyła ich szczególna więź uzależnienia od siebie. Kiedy Mathea zostaje sama, przygotowuje się do śmierci, jednocześnie, za wszelką cenę, chce zaznaczyć swoją obecność i pozostawić po sobie ślad. Dla świata, w których żyje jest jednak przezroczysta, za stara, aby wziąć udział w osiedlowym czynie społecznym, za nieśmiała, aby świętować zwycięstwo w konkursie na najlepszą spółdzielnię Groruddalen. Zdobywa się nawet na kradzież dżemu, ale i tego nikt nie zauważa, na trawniku przed blokiem, w którym mieszka, zakopuje kapsułę czasu, w której umieszcza karteczkę ze swoim numerem telefonu(sic!)

Mathea jest nie tylko bohaterką omawianego utworu, ale także jej dowcipną narratorką, która z autoironią i sarkazmem mówi o sobie. Niewątpliwie język powieści jest jej największym atutem, Skomsvold stopniowo, powoli odkrywa przed czytelnikiem historię starszej pani. Brak tu bolesnej dosłowności, a liryzm przeplata się z opisem absurdalnych sytuacji, w jakie wikła się Mathea. Niedopowiedzenia i metaforyczność języka powodują, że jest to powieść wieloznaczna i każdy może odczytać ją na swój sposób. Wiele tu, wypowiadanych mimochodem przez bohaterkę, życiowych maksym i mądrości: „… przyroda interesuje się tylko zachowaniem gatunku, gdzieś ma jednostki”, „z czasu się nie drwi”, „Nigdy nie słyszałam, żeby komuś imponowało nicnierobienie”, „W bibliotece nie ma za bardzo co robić, poza czytaniem” (notabene Mathea czytała tylko okładki i ostatnie strony książek), „brwi służą do komunikacji z innymi ludźmi”, „… czasem w małżeństwie trzeba być szczodrym. Chodzi o to, by dawać, a nie brać” , „…dobre życie mi nie wyszło, to wyszło mi trudne”. Warto jednak o to dobre życie zawalczyć, oby z lepszymi efektami, niż te, które było udziałem bohaterki.

Książka wzbudziła wśród członków klubu żywą dyskusję, odebrali ją bardzo emocjonalnie i skrajnie różnie. Jedni byli zachwyceni, śmiali się podczas lektury, u innych wywołała przygnębienie. Zastanawiano się, czy autorka jest zwolenniczką eutanazji i eugeniki, skąd trzydziestoletnia Skomsvold czerpała wiedzę o ludziach starych. *„Im szybciej* *idę, tym jestem mniejsza”* to pozycja, która prowokuje do rozmowy o starości, samotności, nieśmiałości, wykluczeniu, a w dobie wszechobecnego kultu młodości, to tematy mało popularne. **Eugenia Mieczkowska** swój poetycki komentarz zatytułowała:

***„Starość nie radość”***

Została mi już tylko marna resztka życia

zdobyłam wszystko, co było do zdobycia:

czyli nic, bo ledwo się zaczęło – już minęło

(ale mi się ładnie rymnęło)

Mam coraz mniej zębów i włosów, już się zgarbiłam,

zmęczyłam, choć się jeszcze życiem nie nacieszyłam

wczoraj nie spałam noc cała, bo mnie ciało bolało

(znów mi się ładnie zrymowało)

Kostucha mnie szuka, choć nie ma w nekrologu mojego

 nazwiska

wiem, że ta chwila jest już bardzo bliska;

gdy mnie życie mocniej zaboli, mówię głośno, powoli:

 memento mori

(i chociaż tego nie planowałam, znowu ładnie zrymowałam)

***Elżbieta Pospieszna***